

KONTROWERSJE WOKÓŁ TEORII EKOROZWOJU

Dariusz KIEŁCZEWSKI

Kiedy się mówi o strategii rozwoju Polski północno-wschodniej niezmiennie padają słowa o ekorozwoju (trwałym rozwoju). Słowa te stały się niemalże składnikiem zbanalizowanego rytuału powtarzanego przy każdej możliwej okazji. Tak więc przekonanie o potrzebie wdrażania ekorozwoju w tym regionie jest powszechne i prawie niekwestionowane. Wątpliwości pojawiają się dopiero wtedy, gdy próbuje się zdefiniować samo pojęcie ekorozwoju. Nagle okazuje się, że to, co na pozór jest jasne i oczywiste, przynajmniej jako programowa deklaracja, takim być przestaje, jeśli spróbować dotrzeć do sedna problemu.

Niemiecki filozof Hans Jonas pisząc o problematyce poznania wyraził się kiedyś następująco: „jeśli obraz stanie się bardziej zamazany zamiast stać się wyraźniejszym, będzie to częścią prawdy o badanym przedmiocie [5, s. 33]. Cytat ten jest doskonałym komentarzem do współczesnych prób wyjaśnienia pojęcia i teorii ekorozwoju. Opracowania na ten temat rosą jak grzyby po deszczu, ale w odczuciu autora referatu problem zamiast być coraz lepiej wyjaśniany, coraz bardziej się gmatwa.

1. Czy problem istnieje?

Ambicją zawartą w niniejszym referacie nie jest ani wyczerpanie jakiegokolwiek problemu, ani podanie jakiegokolwiek wyczerpującej odpowiedzi, lecz jest nim zadanie pewnego pytania. Jest to pytanie o to, do jakiej teorii ekonomicznej odwołuje się koncepcja ekorozwoju, przede wszystkim zaś jaka jest relacja między pojęciem i teorią ekorozwoju (o ile taka teoria istnieje) a teorią ekonomii, której pojęcia i kategorie są powszechnie stosowane w praktyce gospodarczej i w ocenie gospodarki. Pytanie to jest zasadne o tyle, że analiza literatury poświęconej zagadnieniom ekorozwoju być może pozwala na wyrażenie bardzo radykalnej opinii, a mianowicie, że teoretyczne podstawy ekorozwoju i sama ogólna teoria ekonomii są niespójne. To zaś prowadzi do takiego pytania: jak realizować pewną ideę, pewną koncepcję rozwoju, skoro teoria gospodarowania, na której jest ona oparta, ma się nijak do współcześnie realizowanej teorii i praktyki gospodarowania i opiera się na zupełnie odmiennej siatce pojęciowej niż „tradycyjna” polityka rozwojowa? A takie ryzyko istnieje, gdy okazuje

się, że bardzo blisko jest do wyrażenia opinii o niespójności między teorią ekonomii a teorią ekonomiczną, na której opiera się koncepcja ekorozwoju.

Zastanawiające jest też, że sami zainteresowani, to znaczy ekonomiści, zachowują się tak, jakby niekoniecznie dostrzegali tę niespójność. Jeśli porówna się podręczniki z zakresu mikro- i makroekonomii z podręcznikami z zakresu ekonomii środowiska, na którą najczęściej powołuje się idea ekorozwoju, to dochodzi się do wniosku, że podręczniki te opisują jakby dwie różne rzeczywistości. I nie chodzi tu o fakt, że ekonomia środowiska miałaby uzupełniać to, czego nie ma w ogólnej teorii ekonomii. W podręcznikach do ekonomii środowiska mówi się o istnieniu problemów ekonomicznych, które według podręczników makro- i mikroekonomii albo wcale nie istnieją, albo są mało istotne. Zdarza się też, że to samo pojęcie jest w obu kategoriach podręczników rozumiane inaczej; choć przecież mówią one o tym samym systemie gospodarczym¹.

Zapewne ta sprzeczność wzięła się z genezy teorii ekorozwoju. Otóż teorię tę stworzyli ekonomiści zajmujący się ekonomiką ochrony środowiska, a więc szczegółową nauką ekonomiczną. Z czasem jednak okazało się, że w ramach ekorozwoju zaczyna się podważać niektóre, wydawałoby się trwałe i niezmiennie twierdzenia teorii ekonomii, z czego, jak można wnioskować z analizy literatury poświęconej problemowi, nie zawsze zdają sobie sprawę nawet ekonomiści środowiska².

2. Kwestia charakteru

W poświęconej temu problemowi literaturze naliczyłem około stu odpowiedzi na pytanie, czym jest ekorozwój. Jeśli więc w cokolwiek ekorozwój jest ideą płodną, na pewno jest ideą płodną w definicje. Wszystkie są jednak prawie wyłącznie definicjami ideologicznymi, nie posiadającymi charakteru ściśle naukowego. Chyba dlatego jeden z najwięcej piszących w Polsce o ekorozwoju autorów, którym jest Bazyli Poskrobko, definiuje ekorozwój jedynie w sposób bardzo ogólny uznając, że można to pojęcie rozumieć trojako:

- jako ideę społeczno-filozoficzną, która zaleca harmonizowanie powiązań między gospodarczą działalnością i pozagospodarczą aktywnością człowieka a środowiskiem przyrodniczym;

¹ Nawiasem mówiąc ta sprzeczność pojawia się również wtedy, gdy są organizowane seminaria i konferencje na temat dróg rozwoju Polski płn.-wsch. Na tych konferencjach, które organizują ekonomiści środowiska, ekorozwój tego regionu jest traktowany jak niepodważalny dogmat, podczas gdy na konferencjach organizowanych przez pozostałych ekonomistów o rozwoju tego regionu mówi się już zupełnie inaczej; raczej w kategorii wzrostu gospodarczego.

² Przykładowo polski ekonomista K. Górka uważa sam siebie za ekonomistę ochrony środowiska i dystansuje się od tak zwanej ekonomii ekologicznej. Tymczasem w jego książkach i artykułach dostrzec można wiele elementów związanych właśnie z ekonomią ekologiczną i sprzecznych z teorią ekonomii, wobec której autor ten deklaruje poparcie; por. [4, s.103-119].

- jako nowe sposoby organizacji gospodarki w skali kraju, regionu i samorządu terytorialnego, nowe sposoby organizacji i zarządzania jednostkami gospodarczymi;
- jako nowy kierunek badań naukowych integrujący wiedzę z różnych dziedzin celem poznania relacji w makrosystemie społeczeństwo–gospodarka–środowisko [8, s. 22].

W przypadku obszaru Polski płn.-wsch., o której mówi się, że tu ekorozwój powinien być wdrożony najwcześniej, chodzi zapewne o tę drugą sferę pojęcia, a mianowicie o nowe sposoby organizacji gospodarki. Jednak wydaje się zasadne, by te nowe sposoby organizacji były uzasadnione jakimiś przesłankami teoretycznymi, naukowymi. Skoro zaś ekonomia jest nauką o gospodarowaniu, więc wiedzy na temat tych nowych sposobów organizacji należałoby poszukiwać na podstawie dorobku nauk ekonomicznych. Pojawia się jednak pytanie: czy jesteśmy uprawnieni do tego, aby teoretyczne uzasadnienia tych nowych sposobów organizacji opierać na podstawach dotychczasowej teorii ekonomii, czy też może należy przyjąć, że ekorozwój jest po prostu nową teorią ekonomii alternatywną wobec tej, która jest wykładana na uniwersytetach i tym samym jest już cokolwiek przestarzała? Bo jeśli chodzi o środowisko, dominująca dziś teoria ekonomii niewiele ma do powiedzenia na jego temat i w sumie niewiele może pomóc. We wszystkich najważniejszych podręcznikach ekonomii mówi się o środowisku prawie wyłącznie przy okazji innych zagadnień, a najbardziej chyba jednoznacznie ujmuje to funkcja Cobba-Douglassa, która nakazuje traktować środowisko jako wartość stałą, co akurat przez osoby przypisujące jakiegokolwiek istotne znaczenie najważniejszym problemom ekologicznym świata, takim jak przykładowo zanik wolnych przestrzeni lub niespotykane w historii Ziemi tempo wymierania gatunków roślin i zwierząt (czyli bezpowrotne zanikanie zasobów właśnie) często jest określane jako jakiś niedorzeczny absurd, który wymaga sprostowania: „jakim substytutem można zastąpić brak wolnej przestrzeni – podróżami w kosmos? A brak wolnego powietrza – maskami tlenowymi? A brak różnorodności biologicznej – sztucznymi tworami genetycznymi?” [3, s. 37] To założenie jest zresztą przez ekonomistów środowiska chyba rzeczywiście uważane za pomysł absurdalny, gdyż w ich książkach z kolei dostrzega się niemal obsesję dowodzenia faktu, że środowisko właśnie nie jest już wartością stałą. Jest to więc jakaś istotna sprzeczność i niespójność, którą, jeśli chcemy przejść od jakiejś teorii do jakiejś praktyki, a tak jest w przypadku ekorozwoju, należałoby jakoś usunąć lub przynajmniej złagodzić, jeśli chcemy, by nauka mówiła o faktach rzeczywistych.

Jako przykład dobra, które nie posiada swojego substytutu, można określić różnorodność biologiczną. Warunkuje ona zachowanie równowagi w biosferze. Różnorodność ta zanika obecnie w zastraszającym tempie stwarzając zagrożenie nie tylko dla przyszłości gospodarki, ale wręcz dla całości egzystencji człowieka. W przypadku tego dobra mechanizm cenowy uruchamiający się, gdy poszczególne dobra stają się rzadkie, w ogóle nie funkcjonuje. Nie ma w tym nic

dziwnego, gdyż filarem różnorodności biologicznej są przede wszystkim mikroorganizmy oraz owady, które, w przeciwieństwie do ssaków, pewnie nigdy nie staną się dobrami ekonomicznymi. Dlatego wobec nich mechanizm cenowy nie działa, gdyż działać nie może, jako że zapewne zawsze będą to dobra wolne.

Czymże jest więc w końcu teoria ekorozwoju? Teorią opartą na szczegółowej nauce ekonomicznej, którą jest ekonomia środowiska? A czy ekonomia środowiska jest rzeczywiście ekonomiką szczegółową? A może jest po prostu nową, powstającą właśnie teorią ekonomii, o której jeszcze sami ekonomiści niewiele konkretnego mogą powiedzieć, ponieważ jej założenia dopiero się kształtują?

Kiedy porównuje się ze sobą treści i pojęcia stosowane w podręcznikach teorii ekonomii i teorii gospodarowania zasobami przyrody, nie można oprzeć się wrażeniu, że obie teorie są ze sobą w wielu momentach sprzeczne. Najważniejsze z tych różnic zostaną jeszcze wypunktowane. Skoro zaś „nauka jest pewnym ogółem wiadomości, pojęć sądów i twierdzeń o pewnym przedmiocie czy też faktach, zjawiskach i rzeczywistości ułożonych według prawideł logicznych w całość teoretyczną i mającą ogarniać wszelkie doświadczenia konsekwentnie i sprawdzalnie” [6, s. 132], a teoria ekonomii i szczegółowe twierdzenia ekonomii zasobów przyrody w wielu kwestiach się różnią, to można dojść do wniosku, że albo któraś z tych teorii mówi nieprawdę, albo ekonomia nie jest nauką; przynajmniej zaś nie odpowiada tej definicji. Cóż tedy uczynić? Zmienić definicję nauki?

Różnice między teoriami naukowymi czy choćby teoriami filozoficznymi są czymś zupełnie normalnym i naturalnym, lecz zwykle odbywają się one na podstawie pewnego zestawu wspólnych pojęć i ogólnych założeń. Do tej pory poszczególne teorie ekonomiczne spierały się wprawdzie, ale pojęcia stosowane w ich ramach były te same lub niemal te same; te same również były tematy sporów. Natomiast analiza treści rozważanych w ramach ekonomii środowiska sugeruje raczej, że wprowadzane są całkiem nowe pojęcia i nowe zagadnienia ekonomiczne.

Warto więc zwrócić się do samych ekonomistów, którym w połowie lat dziewięćdziesiątych w Europie Zachodniej socjolog A. Gaudie dał możliwość wypowiedzenia się jednoznacznie, co według nich oznacza ekorozwój. Opinie, niestety, jeszcze potęgują chaos. Ekonomiści środowiska zgodnie twierdzili (stosownie do przypuszczeń wynikających z analizy pisanych przez nich podręczników), że ekorozwój jest alternatywą i wobec współczesnej cywilizacji, i wobec współczesnej teorii ekonomii. Stale podkreślali, że ekonomia środowiska obecnie już nie stanowi szczegółowej nauki ekonomicznej, ale ma ambicje korygowania wielu twierdzeń teorii ekonomii. Natomiast ekonomiści „tradycyjni”, „z głównego nurtu”, uważali, że ekorozwój to po prostu ochrona środowiska, wykazywali się też nieznanymi dla wielu problemów podejmowanych w ramach ekonomii środowiska, na przykład nieznanymi dla problematyki wyceny środowiska [2, rozdział V].

O charakterze ekorozwoju ciekawie mówili też nagabywani przez Gaudiego studenci z Heidelbergu: „Idziemy na ekonomię polityczną i uczymy się o rachunku ekonomicznym oraz o wzroście dochodów jako mierniku dobrobytu,

a potem na ekonomię środowiska, a tam i rachunek wygląda inaczej i wzrost dochodów wcale za miernik dobrobytu uważany nie jest. I to, i to ekonomia. A która prawdziwa?” [2, s. 377] No właśnie, która?

3. Kwestia różnic

Istnieją przynajmniej trzy ogólne założenia ekorozwoju, które pozostają nieśpójne z treściami wykładanymi i przedstawianymi obecnie w ramach makro- i mikroekonomii:

- problem skali gospodarowania;
- problem mierników rozwoju społeczno-gospodarczego;
- problem wyceny środowiska przyrodniczego.

Te różnice można wprawdzie tłumaczyć faktem, że ekorozwój jest oparty na szczegółowej teorii ekonomicznej, którą jest ekonomia środowiska, ale od razu nasuwa się myśl – co to za szczegółowa teoria, która jest nieśpójna z teorią ogólną, a w wielu miejscach nawet stara się ją podważyć.

Najczęściej przytaczane definicje ekorozwoju brzmią następująco:

- ekorozwój jest to prowadzenie wszelkiej działalności gospodarczej w harmonii z przyrodą tak, aby nie spowodować w przyrodzie nieodwracalnych zmian;
- ekorozwój jest to rozwój społeczno-gospodarczy zharmonizowany ze środowiskiem;
- ekorozwój uznaje nadrzędność wymogów ekologicznych, których nie należy zakłócać przez wzrost cywilizacji oraz rozwój kulturalny i gospodarczy [1, s. 65].

Powyższe definicje sugerują, że podstawowym problemem, na którym skupia się teoria ekorozwoju jest problem skali gospodarowania czy też skali obecności gospodarki w systemie przyrodniczym. I rzeczywiście, w podręcznikach ekonomii środowiska problem skali gospodarowania podkreśla się nieustannie. Mówi o tym i zaproponowana przez Clarka koncepcja gospodarowania zasobami odnawialnymi oparta na modelowaniu matematycznym, zwana bioekonomiką, i zaproponowana przez Hottelunga koncepcja tak zwanej opłaty koncesyjnej, która ma odzwierciedlać rentę z zasobów nieodnawialnych, przysługującą przyszłym pokoleniom; wysokość opłaty ma zapewnić taką skalę użytkowania zasobów nieodnawialnych, aby ich nie zużyć lub aby odnaleźć odpowiednio wcześniej ich odnawialne substytuty. Podejmuje się też problem sprzeczności między dalszym wzrostem dochodów społeczeństwa a koniecznością zachowania ograniczonej przez środowisko skali gospodarowania. Opisuje się to jednoznacznie: „trwałość rozwoju wymaga eksponowania wartości stanowiących podstawę takiej konsumpcji, która mieści się w granicach do przyjęcia z ekologicznego punktu widzenia i do której wszyscy mogą rozsądnie aspirować” [7, s. 51].

W podręcznikach makro- i mikroekonomii nie ma prawie nic z tych rzeczy. Wzrost dochodów jest uznawany za wiarygodny i właściwy miernik rozwoju, a problem skali gospodarowania jest wyjaśniany mechanizmem cenowym. Jest zadziwiające, że tak mało z tego, co jest rozwijane w ramach szczegółowej ekonomiki, nie przeniknęło do teorii ogólnej w kwestii tak ważkiej, jak skala gospodarowania oraz problem mierników (a więc i sensu pojęcia) rozwoju. Sprzeczność bowiem pojawia się również w przypadku tak ważkiej kwestii, jak mierniki dobrobytu. W dotychczasowej teorii i praktyce ekonomii miernikiem tym jest PKB względnie PNB. Natomiast w książkach z zakresu ekonomii środowiska czyta się, że PKB nie jest już odpowiednim miernikiem rozwoju, a cel gospodarowania, którym jest wzrost dochodów, należy zastąpić celem, który nazwano wzrostem jakości życia. Propozycje mierników ekorozwoju wykraczają poza tym daleko poza PKB (patrz tabela 1, która jednoznacznie pokazuje, że PKB może być jedynie punktem wyjścia do sformułowania wskaźników ekonomicznych ekorozwoju). Czy to oznacza, że w niektórych regionach trzeba używać miernika, którym jest jakość życia względnie mierniki z dokumentu Agenda 21, a w niektórych używać PKB? Czy to oznacza, że w jednych regionach należy rozwój rozumieć inaczej (mierząc wzrostem jakości życia), a w innych inaczej (mierząc wzrostem dochodów)? W których regionach które wskaźniki?

Różnice pojawiają się też w kwestii wyceny środowiska i charakteru rachunku ekonomicznego. O ile w dotychczasowej teorii ekonomii stosuje się teorię wartości opartą na cenie, o tyle w ekonomii środowiska mówi się już o tak zwanej całkowitej wartości ekonomicznej i próbuje się wyliczyć wszystkie możliwe użyteczności środowiska, w tym również wartości estetyczne, symboliczne oraz wartość dla przyszłych pokoleń. Wielu ekonomistów z „głównego nurtu” czasem takie próby uważa za cyniczne, ponieważ wychodzą z humanistycznego założenia, że pewne wartości są bezcenne, ale można te zarzuty skomentować następująco: cyniczne jest właśnie twierdzenie, że pewne wartości są bezcenne, a następnie przypisywanie tym wartościom wartości ekonomicznej równej zero. Przecież gdyby wyliczyć wartość zasobów przyrody Tatr, które zostałyby zniszczone, gdyby rzeczywiście odbyła się tam olimpiada, a następnie kazać zapłacić organizatorom tejeże za to, że te zasoby zużyli, kalkulacja dotycząca olimpiady diametralnie zmieniłaby się. Ten prosty przykład sugeruje, że wycena środowiska może stać się czymś, co będzie w realizowaniu ekorozwoju sprawą kluczową, gdyż pozwoliłaby na bezwzględną racjonalność rachunku ekonomicznego. To jednak znów nie znajduje stosownego odzwierciedlenia w ogólnej teorii ekonomii. Tak samo zresztą jak fakt, że w „tradycyjnym” rachunku ekonomicznym wartość środowiska uwzględnia się tylko w ograniczonym stopniu, zaś w rachunku „ekologiczno-ekonomicznym” przypisuje się jej kluczowe znaczenie. Można rzec, że raz można użyć takiej formuły, a raz innej, ale na jakich zasadach?

Tabela 1. Wskaźniki ekonomiczne ekorozwoju według Agendy 21

Kategoria	Wskaźniki przyczyn	Wskaźniki stanu
Współpraca międzynarodowa w celu przyspieszenia ekorozwoju	<ul style="list-style-type: none"> • PKB • udział inwestycji netto w PKB • suma eksportu i importu jako procent PKB 	<ul style="list-style-type: none"> • zweryfikowany ekologicznie PKN • udział dóbr przetworzonych w całkowitym eksporcie
Zmiany modelu konsumpcji	<ul style="list-style-type: none"> • roczna konsumpcja energii na głowę mieszkańca • udział gałęzi przemysłu zużywających najwięcej zasobów naturalnych w wytworzonej wartości dodanej 	<ul style="list-style-type: none"> • potwierdzone zasoby minerałów i paliw kopalnych • długość życia potwierdzonych rezerw energetycznych • materiałochłonność produkcji • udział wytworzonej wartości dodanej PKB • udział odnawialnych źródeł energii w konsumpcji energii
Zasoby i mechanizmy finansowe	<ul style="list-style-type: none"> • stosunek transferu zasobów netto do PKB • całkowita otrzymana lub otrzymana pomoc na rzecz rozwoju jako procent PKB 	<ul style="list-style-type: none"> • stosunek zadłużenia do PKB • stosunek wielkości obsługi do eksportu • procent PKB w wydatkach na ochronę środowiska • wielkość nowych lub dodatkowych funduszy na trwały rozwój
Technologie	<ul style="list-style-type: none"> • import dóbr kapitałowych, bezpośrednie inwestycje zagraniczne 	<ul style="list-style-type: none"> • udział importu proekologicznych dóbr kapitałowych • dotacje na współpracę techniczną
Edukacja i ochrona zdrowia	<ul style="list-style-type: none"> • poziom wykształcenia 	<ul style="list-style-type: none"> • PKB przeznaczane na edukację i ochronę zdrowia

Źródło: opracowanie własne na podstawie [1].

Podsumowanie

Wyliczenie podstawowych sprzeczności i różnic między tym, co jest zazwyczaj uznawane za rozwój społeczno-ekonomiczny, a tym, co za taki rozwój uważa się pod pojęciem ekorozwoju pokazuje, że istnieje poważna sprzeczność nie tylko między tymi pojęciami, ale również między teoriami ekonomicznymi, z którymi wiążą się oba pojęcia. Ponieważ zaś w świetle dokumentów międzynarodowych ekorozwój ma być strategią rozwoju nie tylko obszarów przyrodniczo cennych, ale generalnie strategią rozwoju wszystkich krajów, wydaje się, że przed teorią eko-

nomii stoi obecnie zadanie, jak pogodzić obecnie wykładaną i będącą wyznacznikiem praktyki gospodarczej teorię ekonomii z teorią, która obecnie w ramach ekorozwoju jest na gruncie ekonomii środowiska rozwijana. Wydaje się bowiem, że dzisiaj nikt nie wie, jak się wszystkie te pojęcia mają do siebie, oraz czy traktować ekorozwój jako prostą kontynuację dotychczasowego modelu rozwoju uzupełnioną o element środowiska, czy też jako zupełnie nową kategorię, nowy etap rozwoju społecznego, wymagający nowej ekonomii.

Wydaje się, że ten dylemat powinien być jak najszybciej rozwiązany. Z jednej strony mamy bowiem z niewątpliwie ważnym problemem aplikacyjnym, jakim jest wdrażanie ekorozwoju, który to proces nauka niewątpliwie powinna wspierać i jak najszerzej w nim uczestniczyć, z drugiej zaś strony coraz częściej mamy dziś do czynienia z sytuacją, którą V. Hoessle opisał następująco: „we wszystkich dziedzinach nauki istnieją poważne różnice i zasadnicze spory, tym niemniej dydaktyka w tych dziedzinach jest ściśle uporządkowana i stabilna. W przypadku relacji ekonomia–przyroda coraz częściej mamy do czynienia z sytuacją, gdy jeden z wykładanych przedmiotów zaczyna podważać merytoryczne kompetencje innych, co w proces dydaktyczny wprowadza element destabilizujący. Na dłuższą metę jest to w każdej nauce sytuacja wielce niekorzystna” [3, s. 37].

Literatura

1. Borys T. (red.), *Wskaźniki ekorozwoju*, Wyd. Ekonomia i Środowisko, Białystok 1998.
2. Gaudie A., *Mensch und Umwelt*, University Press, Oxford–Berlin–Heidelberg 1994.
3. Hoessle V., *Philosophie der ökologischen Krise*, C.H. Beck, Munchen 1994.
4. Górka K., Poskrobko B., Radecki W., *Ochrona środowiska*, PWE, Warszawa 1995.
5. Jonas H., *Religia gnozy*, Wyd. Platan, Kraków 1997.
6. Mahrburg A., *Co to jest nauka? Pisma filozoficzne*, tom II, Warszawa 1914.
7. *Nasza wspólna przyszłość*, Raport Światowej Komisji do Spraw Środowiska i Rozwoju, Warszawa 1991.
8. Poskrobko B., *Teoretyczne aspekty ekorozwoju*, „Ekonomia i Środowisko” 1997, nr 1.
9. Woś A., *Ekonomika odnawialnych zasobów naturalnych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

dr **Dariusz KIELCZEWSKI**

Uniwersytet w Białymstoku

Wydział Ekonomiczny

Katedra Polityki Ekonomicznej i Rozwoju Gospodarczego